Rok XIV. Nr. 8-9.

POSŁANIEC

Sierpień - Wrzesień 1934.

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Treść zeszytu:

Uroczystość 88-letniej rocznicy
ZJAWIENIA SIĘ MATKI BOSKIEJ NA GÓRZE SALETYŃSKIEJ
obchodzić będziemy tego roku w DEMBOWCU
w trzecią niedzielę września
t. j. 16-go września.

Okażmy Marji Płaczącej naszą wdzięczność i miłość i weźmy udział w tej wielkiej uroczystości Saletyńskiej.

Nie szczędźmy trudów dla Tej, która nie szczędziła dla nas łez i boleści na Górze Saletyńskiej. Idźmy więc jak najliczniej do stóp Marji Płaczącej, by Ją prosić o łaski, dziękować za otrzymane dobrodziejstwa, których tak obficie udziela tym, którzy się do Niej uciekają. Niech organizują się pielgrzymki ze wszystkich stron. Wszyscy będą mogli się wyspowiadać i przyjąć komunję św. i pokrzepieni na duchu błogosławieństwem Marji Saletyńskiej szczęśliwi odejdą do domów. Kto tylko może niech spieszy do stóp Marji Saletyńskiej, aby Ją pocieszyć i obetrzeć Jej łzy.

Rok XIV Sierpień-Wrzesień 1934 Nr. 8-9



U stóp Marji Płaczącej.

Czy nie możnaby królestwa niebieskiego porównać do skarbca, w którym złożone są skarby nowe i stare? Właściwie w skarbcu Bożym są tylko nowe klejnoty, klejnoty, które nigdy nie pokrywają się pleśnią starości. Bo te klejnoty to prawdy odwieczne, które Bóg w rozkosznych cieniach raju wyrył na sercu ludzkości, które objawił patrjarchom i prorokom, które wkońcu „powiedział światu jednorodzony Syn Boży". Wszak tylko to, co ludzkie, zmienia się i starzeje, to zaś, co Boże, zawsze jest nowe, boś „Ty, Boże, zawsze ten sam, a lata Twoje nie ustaną". — A jednak, w pewnem znaczeniu, i te skarby się starzeją. Ludzkość bowiem to uczeń tak bardzo niepojętny, niesforny, sprawy Boże, choćby najżywotniejsze, rychło podaje w niepamięć, wszystko dlań staje się dawnem, starem. I Mistrz Odwieczny raz po raz puka do pamięci i serca swego ucznia, przypomina owe prawdy tak zawsze nowe, a tak szybko starzejące się w oczach ludzkich, a równocześnie stare Bożą odwiecznością, a nowe nowem przypomnieniem.

Zjawienie Matki Bożej na górze saletyńskiej jest takiem nowem, specjalnem pukaniem Boga do sumienia ludzkości, a słowa Dziewicy Niepokalanej są temi staremi i nowemi prawdami zarazem. Boć „nowina saletyńska" do nauki Kościoła nie wnosi niczego nowego, niczego w Boskim jego ustroju i nauce nie zmienia, lecz tylko przypomina, czem jest Bóg-Stwórca, a czem jest człowiek-stworzenie. Zadanie Niebieskiej

Wysłanniczki staje się w ten sposób niezwykle prostem, niemniej jednak, sięgając samych fundamentów religji, nabiera cech powszechności i wiekowości, ważności niezmiernej.

„Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić ramię mego Syna“ — oto pierwsze słowa Matki Najświętszej, słowa tak prościutkie, przejrzyste, zrozumiałe, a zarazem streszczające w sobie całą naukę Dziewicy Płaczącej.



M. B. Saletyńska.

Przyjrzyjmy się im bliżej, rozważmy na czem polega wielkość i ważność ich znaczenia.

„Jeżeli mój lud nie zechce się poddać...“ — posłuszeństwo, poddanie się Bogu, oto pierwsze i ostatnie, jedyne żądanie Matki Bożej, żądanie, nad które niemasz donioślejszego. Bo, patrzmy! Dobro i szczęście każdego, nawet najmniejszego społeczeństwa wymaga uszczeblowania jego członków i podporządkowania ich najwyższej głowie, tak, by jedna myśl ożywiała tak głowę, jak członki, by jeden pęd woli parł ich ku wspólnemu celowi, a jeden zapał rozgrzewał serca.



M. B. Saletyńska
rozmawiająca z pastuszkami.

Pierwiastkiem jednoczącym, nadającym gromadzie ludzi charakter społeczny, to władza: ojciec, prezydent, król, czy jak wreszcie nazywać się będzie. On jest niby obręczą na kole, wiążącą w jedno różne jego części, i dlatego, gdy raz się podważy autorytet, gdy poczucie ogólnego dobra i subordynacji ustąpi miejsca pysze, miłości własnej, krnąbrności, wszystko rozpada się w proch lub zmienia w potoki łez i krwi... Rodzina bez ojca, państwo bez rządu, a ludzie bez sumienia — słowa mówią same za siebie!

Nie potrzeba długo rozumować, zagłębiać się, wczuwać w tę materję: z okropnych przesłanek samorzutnie wypływają straszne wnioski...

Jeżeli istnienie władzy w społeczeństwie jest tak nieodzowne, to o ileż konieczniejszem, owszem: bezwzględnie koniecznem, jest posłuszeństwo tej władzy! Bo gdzie przełożony, tam i poddany, gdzie wychodzi rozkaz, musi być i jego wykonanie; przecież życie ludzkie, stosunki społeczne, to nie gra w ciuciubabkę, nie kpiny! To przecież tak naturalne, tak samo się rozumie, gdy chodzi o interes, o sprawy ludzkie.

Jedynie Bóg, głowa wszystkich rodzin, państw i społeczeństw, władca całej ludzkości, On jeden poza tem prawem! Jest Panem, lecz można mu nie służyć; jest Władcą, lecz bez skrupułu można nad Jego wolą przejść do porządku dziennego; jest Ojcem, lecz z bezwstydnym cynizmem można nim gardzić! O, bankructwo ludzkiej myśli! Inne prawa rozumowania stosuje się do Boga, inne do ludzi. Z chwilą, gdy zawadzi się o Boga, gdy się potknie o Jego prawa, białe staje się czarnem, prawda fałszem.

Lecz — by sprawę położyć na ostrzu miecza — czy właściwie Bóg jest władcą, monarchą, czy ma do świata, do ludzkości, do mnie, kró-



M. B. Saletyńska
wstępująca do nieba.

lewskie, suwerenne prawa; czy ja, ludzkość, świat, mamy święty, poddańczy obowiązek słuchać Jego rozkazów?

Genjalny rzeźbiarz średniowiecza, Michał Anioł, ukończywszy swe arcydzieło „Mojżesza“, uczuł się zadowolonym z pracy. Pełen poczucia swej siły, zbliżył się do misternej rzeźby i uderzając młotkiem w głowę zadumanego wodza Izraela, zawołał: „Przemów“. Lecz Mojżesz nie przemówił. Niemniej nikt z potomnych nie odważył się odmówić artyście tytułu autora, pana, właściciela posągu.

Tysiące, tysiące wieków przed Michałem Aniołem, „na początku“, Genjusz genjuszów ulepił z gliny, którą sam był z niczego stworzył, cudny pierwowzór człowieka, a gdy uczuł się zadowolonym z Swego dzieła, zawołał: „Przemów“. I martwa glina przemówiła... A czy zawsze raczy się przyznać, że całkowicie wyszła spod ręki Wielkiego Rzeźbiarza, że do Niego zupełnie należy?...

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“... „Pańską jest ziemia i pełność jej“... „Król królów, Pan panujących“... „Panie, Panie nasz“ — oto co czytamy na każdej niemal stronie Pisma św. — „Proście, a otrzymacie, kołaczcie, a będzie wam otworzono“... „bo beze mnie nic nie potraficie“. — On Król, Pan nasz, a my? Nam stać należy u wrót Jego pałacu i kołatać, stukać, prosić, żebrać! Oto właściwa nasza rola!

Zresztą, czyż potrzeba aż Pisma św., by wykazać, że jesteśmy własnością Boga Stwórcy?

Ja sam jestem tą księgą, na której czytam owo: „Jam Pan Bóg Twój“. Bo — lat temu tak niewiele, gdzie, czem byłem?... A potem, czy może rodzice dali mi życie?... Jeżeli w ich mocy jest dawać życie, to czemu mi je dali tylko na tych kilka marnych wiosen, czemu grono mych sióstr i braci jest tak nieliczne?... Jeżeli oni są panami życia, czemu pozwalają je sobie wyrwać? Czy ten srebrzący się włos na ich sędziwej głowie potrafi we mnie wmówić, że oni są szafarzami życia? Nie, rodzice nie dali mi życia, oni je tylko we mnie przelali, jak dziecię przelewa wodę z jednego naczynia do drugiego, lecz wody samej nie stwarza! A więc jest ktoś, poza szeregiem mych rodziców, dziadów, pradziadów, co mnie wprowadził do tego cudnego korowodu żyjących, albo wcale — nie żyję! I temu Życiodawcy memu upadam do stóp, a wraz ze mną „wszyscy synowie człowieczy“ i wołam: „Pan mój i Bóg mój!“ A jam Jego własnością, poddanym, Jego rzeczą; do niego całkowicie, bez zastrzeżeń należę, tak, owszem więcej, nieskończenie więcej, jak posąg „Mojżesza“ należy do Michała Anioła. I dlatego moim najświętszym obowiązkiem, nierozerwalnie związanym z mym charakterem stworzenia i poddanego, jest słuchać Go, poddać się Jego woli z taką giętkością i uległością, z jaką kłosy łanów zbożowych poddają się powiewowi wiatru.

Prawda to jaśniejsza nad słońce, zrozumialsza niż najprostszy rachunek dla każdego, co chce ją zrozumieć!

Oto na czem opiera się ostatecznie nasz stosunek do Boga, a w szczególności nasza święta wiara katolicka. Nie jest to urządzenie życia na jakichś bladych, mętnych, niepewnych przypuszczeniach, ale prawdziwie męskie stanowisko, stanowisko, dyktowane bezwzględnem rozumowaniem, prawdziwie naukowem dochodzeniem, takiem samem dochodzeniem, jakie mi mówi, że „dwa więcej dwa jest cztery". Religja, wiara nasza, jest wiarą rozumną, naukową i dlatego nie potrzebuję, by się nią wstydzić, by ją chować pod poły sukni!

* *
*

W świetle powyższego rozważania okazuje się cała wielkość i głębia nauki Matki Najświętszej. Nie zajmuje się mało wartościowemi szczegółami, lecz trafia w samo sedno sprawy, wymierza cięcie radykalne w sam koniec chwastu: płytkość umysłową i dumę świata grzesznego. — „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać" — pierwsze Jej słowa. Oto, co najwięcej ciążyło Jej na sercu, z czem tak śpieszyła się na ziemię. Jeremjady, bolesne skargi proroka Starego Zakonu, kończą się spazmatycznem nawoływaniem: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana, Boga swego!", Jeremjasz Nowego Zakonu, Królowa boleści, podobnym jękiem rozpoczyna swe upomnienia, a wtóruje mu szmer łez serdecznych. Za wszelką cenę pragnie lud swój przywieść do posłuszeństwa, do poddania się Bogu. Widok kar Bożej sprawiedliwości i nieopisana miłość i poświęcenie Jej matczynego serca — oto środki, któremi pragnie nas poruszyć.

„Jeśli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić ramię mego Syna. Jest ono tak ciężkie, iż nie będę mogła dłużej go powstrzymać"... „Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach; ale wyście na to nie zważali, przeciwnie... miotaliście przekleństwa... dlatego też będą dalej gniły"... „Nastanie wielki głód..., dzieci poniżej lat siedmiu... będą umierały... starsi zaś będą pokutowali wskutek głodu".

Rzecz najnaturalniejsza, że nieporządek wywołany występkiem, usuwa się karą, cierpieniem; Bóg, obrażony w Swych prawach monarszych, podnosi mściwą prawicę. Wszak sam powiedział do Salomona (3 Król. 9, 1—14), który mu wzniósł wspaniałą świątynię: „Jeżeli uczynisz wszystko, co ci przykazałem i zachowasz sądy moje, utwierdzę tron królestwa twego na wieki. Jeżeli zaś odwrócicie się, nie idąc za mną,... usunę Izraela z powierzchni ziemi... i świątynię, którą wzniosłem imieniu memu, odrzucę od oblicza mego i będzie Izrael przysłowiem wszystkim narodom... bo opuścili Pana Boga swego... dlatego sprowadził Pan na nich wszelkie zło". Gdybyśmy umieli czytać w historji ludów, ujrzelibyśmy prawicę

Bożą, piszącą na ścianach ojczyzny grzesznych narodów te straszne słowa: „mane, tekel, fares", ujrzelibyśmy nieszczęścia fizyczne idące w ślad za moralnym upadkiem, jak cień za człowiekiem. Zresztą nie może być inaczej, przecież grzech sam przez się może sprowadzić jedynie nieszczęście. Wszak jest on niczem innem, jak tylko naruszeniem normalnych, naturalnych stosunków z Bogiem, naruszeniem porządku najbardziej podstawowego, dźwigającego na sobie wszelki inny porządek. A bez porządku, niema spokoju, bez spokoju niema szczęścia! „Cóż tedy wywraca narody? Grzech", mówi treściwie Pismo św. — Jednak, nawet karząc, Bóg ma nasze dobro na celu, chce, byśmy mu się poddali". Bo „jeżeli tak umi-



Ukoronowanie Statuy M. B. Saletyńskiej 20/VIII 1879 r.

łował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał" na mękę krzyżową, czyż możliwe, by nas karał bez przyczyny, bez winy z naszej strony, lub, by karząc nas, chciał nas dręczyć". Matka Najświętsza najwyraźniej podkreśla tę celowość kar Bożych: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić ramię mego Syna", innemi słowy: „Będę musiała puścić ramię mego Syna, by lud mój zechciał się poddać".

Drugim środkiem, zapomocą którego Matka Niebieska pragnie sprowadzić marnotrawnych synów do stóp Dobrego Ojca, — to Jej kochające matczyne Serce. Roztwiera przed nami wszystką jego głębię i żar, by i nasze serca rozpalić!

„Od jak dawna już cierpię za was!... Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić; a wy to sobie lekceważycie! Choćbyście nie wiem jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, któregom się dla was podjęła"...

A te łzy co tak obficie, bez przerwy spływały po twarzy Matki Najświętszej, ten szloch, co targał Jej piersią, ta cała postawa czyniąca Ją podobną do matki, którą własni synowie okrutnie pobili, — jak się wyrazili pastuszkowie — jak to

wszystko powinno nas poruszyć, obudzić z półsnu, pchnąć na drogę nowego, gorliwego życia!

I rzeczywiście, kto poprzednie słowa Niebieskiej Posłanniczki zrozumiał, kto je wziął na serjo, jak tego domaga się



Góra Saletyńska z bazyliką i zabudowaniami.

ogrom myśli w nich zamknionych i wartość życia ziemskiego, ten nie może nie upaść do stóp Spłakanej Matki z serdecznem wołaniem: „Matko, słowa żywota wiecznego Ty masz!" A to przypadnięcie do Jej stóp nie może być jednorazowe,

ale powinno być wiecznem przylgnieniem, wrośnięciem! Bo mało ceni, owszem za nic ma, łzy matczyne ten, co raz z matką zapłacze, lecz niebawem zapomina o jej bólu. — My, wierni synowie Kościoła, zbyt wiele zawdzięczamy naszej Matce Niebieskiej, byśmy raz tylko z nią zapłakali, a potem zapomnieli o wszystkiem; Ona przecież dała na Jezusa, „przez którego zbawieni i wybawieniśmy zostali“, „który wyrwał nas z mocy ciemności i przywrócił do dziedziczności wiecznej“, „który jest ponad wszystko i we wszystkiem“, Ona nas tak kocha, tak miłuje, że nieustannie wstawia się za nami do Syna, że nieustannie podtrzymuje Jego ramię „oddawna już cierpiąc za nas“.

Drodzy Czciciele Matki Boskiej Saletyńskiej! Za dni kilka święcić będziemy 88 mą rocznicę Jej Zjawienia. Znowu gromadnie zbierzemy się tutaj u Jej stóp, wzrok nasz utkwiony w Jej twarzy spłakanej, serca i dusze nasze rozpłyną się w gorących westchnieniach, modlitwach i śpiewach... I być może, że i nasze źrenice się załzawią i nasza twarz zrosi się łzą palącego żalu, gorejącej miłości... Błogosławione te, święte chwile!

Ale wówczas, wówczas należy nam pamiętać na te słowa Pisma św.: „Szczęśliwy człowiek, który czuwa u drzwi moich... codziennie“. Tak, czuwać nam należy u drzwi Bożych codziennie! Jednorazowa uroczystość, choćby najwspanialsza, choćby tak rozrzewniająca, jak nasza saletyńska, jest tylko podnietą, zastrzykiem w naszem życiu religijnem, ale bynajmniej nie stanowi jego całości. „Boga się bój i przykazania Jego zachowuj, to jest bowiem wszelki człowiek“ uczy Duch św. „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego... To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne jest jemu: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“, a Matka Najświętsza jeszcze ogólnie mówi: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać“. — Nic więcej, tylko poddanie się Bogu bez zastrzeżeń; a widzieliśmy, że Bóg wart tego, że to Mu się ze ścisłej sprawiedliwości należy, widzieliśmy, że tego poddania domaga się już najprostsze, chłopskie, niemniej jednak prawdziwe, naukowe rozumowanie, przekonaliśmy się, że nasza święta religja jest „rozumną służbą“, jak mówi Apostoł. Stąd nie potrzebujemy się wstydzić tego godła, które chrzest św. wyrzeźbił na duszach naszych, nie potrzebujemy się wstydzić naszego najświętszego labarum, krzyża św., który dla pogan nowoczesnych jest zgorszeniem, jak był dla pogan z czasów św. Pawła, lecz wiernie trwać nam należy przy Tym, który powiedział: „kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie“.

Nie bez słuszności porównano naszą, ziemską pielgrzymkę do jazdy pociągiem. Lokomotywa, wioząca nas w strefy niebieskie — to łaska Boża, bez której nic nie możemy, tak —

to zachowanie przykazań Boskich i kościelnych. Sygnałem zaś ostrzegawczym, lampką bezpieczeństwa niech nam będzie Matka Najświętsza, tonąca w łzach na Górze saletyńskiej. Jej napomnienia niech będą często przedmiotem naszych rozważań! Tyle w nich głębi myśli i serdecznej zachęty! Jej łzy niech nam będą pociechą i pokrzepieniem na tym łez padole. Gdy w ten sposób życie nasze urządzimy, nasz współpłacz z Marją nie będzie jednorazowym, ale wiecznie trwającym, miłosnym.

Uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu
16 września.



Obowiązkiem naszym, synowskim jest miłość prawdziwa względem Marji Saletyńskiej. Bezprzecznie każde prawdziwie katolickie serce bije serdeczną i gorącą dla Niej miłością — ale uczucie — to za mało — musimy, jako dobre dzieci, chętnie przebywać z Matką naszą, z radością i tęsknotą spieszyć do stóp Marji Płaczącej i szukać u Niej pociechy, ratunku, wsparcia....

Miesiąc wrzesień poświęcony, oddany Marji Płaczącej, Marji Bolejącej nad grzechami ludzi... Starajmy się pocieszyć Jej Serce przepełnione boleścią i smutkami przez modlitwę gorącą i serdeczną, przez dobre i przykładne życie, dopomóżmy Jej „podtrzymać ramię sprawiedliwości Bożej“..

Marja Saletyńska chce nas pociągnąć do Siebie. Miłując nas i współczując z nami chce nam dopomóc. Jej największem szczęściem pocieszać strapionych. Przyczyną naszej radości stała się Marja, gdy dała nam Zbawiciela świata. I dziś ona jest w Swem Zjawieniu na Górze Saletyńskiej. Spieszmy do Niej w kompanjach i pielgrzymkach z pieśnią na ustach do tego miejsca, które Sobie Sama obrała, by ludziom dobrze czynić. Spieszcie do Dębowca, gdzie od 13 do 15 września obchodzić będziemy 88 letnią rocznicę Zjawienia Marji na Górze Saletyńskiej. Idźmy z ufnością do niej. Prośmy ją o pomoc serdecznie i wytrwale. Ona da się ubłagać. obetrze łzy, ukoi serca, uspokoi dusze, pocieszy w smutku, wysłucha prośby, odgadnie najcichszy, bolesny jęk. „bo Jej Serce dobroć sama“.

Ażeby uczcić jak najgodniej Marję Saletyńską, pocieszyć Jej Serce, obetrzeć Jej łzy, podziękować Jej, że z miłości ku wszystkim ludziom zjawiła się na Górze Saletyńskiej dając nam tam swe nauki, przestrogi, odbędzie się tego roku w Dębowcu uroczyste nabożeństwo trwające cztery dni.

Czwartek 13 września: Msze święte o godzinie 5·30, 6, 6·45, 8, o godzinie 10 suma z kazaniem. Wieczorem o godzinie 6 różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa, litanja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Piątek 14 września ten sam porządek nabożeństw.

Sobota 15 września ten sam porządek nabożeństw.

W sam dzień uroczystości M. B. Saletyńskiej, w trzecią niedzielę września **16 września**: Msze święte o godzinie 4, 5, 6, o godzinie 7 prymarja z wystawieniem i kazanie, o godzinie 8·30 wotywa z kazaniem, o godzinie 9·30 suma obrządku grecko-katolickiego, o godzinie 11 suma z asystą, kazanie, procesja.

Dnia 17 września o godzinie 6·45 nabożeństwo żałobne za zmarłych Zelatorów, Zelatorki, Dobrodziejów i Czytelników Posłańca.

„Zbliżcie się moje dziatki“ — takto nas wzywa Marja Saletyńska. — Spieszmy na Jej wezwanie i zbliżmy się do Jej stóp, uczestnicząc w tych uroczystościach Saletyńskich 13 do 16 września w Dębowcu.

Niech Marja Płacząca jak najobfitsze łaski swych zdroje wyleje na wszystkich, którzy tu przybędą by Ją prosić o pomoc, wsparcie, pociechę, ratunek.

Błogosławieństwo Ojca św. dla wszystkich Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“.



Jeszcze dnia 19 czerwca br. Ks. Prowincjał Michał Kolbuch, założyciel wydawnictwa „Posłaniec M. B. Saletyńskiej tak w Polsce jakoteż i w Ameryce wracając do Polski, ażeby objąć kierownictwo nowoutworzonej prowincji polskiej Księży Misjonarzy Saletynów, uzyskuje w Rzymie audjencję u Ojca św. Piusa XI. W czasie audjencji Ojciec św. Pius XI. wypytuje się Ks. Prowincjała o nasze dzieła Saletyńskie, o naszą pracę w Polsce. Interesował się szczególnie Ojciec św. naszą pracą, którą dotychczas jest nasz „Posłaniec“ i wyraził gorące życzenie, ażeby to dzieło rozpowszechniało się coraz bardziej niosąc nowinę Saletyńską do wszystkich zakątków polskiej ziemi. „Wszystkim Czytelnikom Posłańca M. B. Saletyńskiej z całego serca błogosławię“ — mówi Ojciec św....

Niech to błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego, Drodzy Czytelnicy Posłańca M. B. Saletyńskiej, zachęci Was do obfitszej i wydajniejszej pracy na tej niwie Saletyńskiej, ażeby przy Waszej pomocy, poświęceniu, szła wieść o zja-

wieniu Marji na Górze Saletyńskiej, jak długa i szeroka nam Ojczyzna, która jest królestwem Niepokalanej.



Ojciec św. Pius XI.

Zachęceni tem błogosławieństwem Najwyższego Pasterza rozszerzajcie Posłańca M. B. Saletyńskiej, zjednywujcie mu jak najwięcej prenumeratorów. Pan Jezus powiedział: Jam jest droga pewna i żywot". Szukajcie drogi pewnej, Bożej, w dobrem piśmie, szukajcie w dobrem piśmie pokarmu zdro-

wego, prawdy dla duszy i karmcie się nią, życie rozszerzajcie uczcie się żyć w świecie, ażeby żywot wieczny osiągnąć. Tego wszystkiego nauczysz się nie ze złego pisma, ale tylko z dobrego.

O potrzebie religji.

Oświata zawsze człowieka uszlachetnia, a dzisiaj, dzięki Bogu coraz większa jest dążność do oświaty gruntownej, we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ale cświata musi być wszechstronną, przedewszystkiem musi także objąć nasze przekonania religijne. Religja prawdziwa, zawsze światłości szukała. Apostołowie upominali wszystkich chrześcijan, aby umieli zdawać sprawę ze swej wiary i dlatego nie bali się oni uczonych pogan, bo byli przekonani, że prawda wszystkich zwycięży, jeżeli tylko ludzie do niej się zbliżą. Iluż jest jednak takich, którzy doszedłszy do starszych lat, z wiary się wyzuli, o nią się już wcale nie troszczą, może i z niej szydzą.

Z początku przerażali się bezbożnemi rozmowami, ale powoli namiętności przypuszczały szturm do serca i tak nie umiało się odpowiedzieć na drwinki z religji, którą w końcu lepiej było porzucić, jak stary, niepotrzebny grat. Biedni ci, którzy tak postąpili. Zapomnieli oni o tem, że religja każdemu, z nas z osobna jest potrzebną, i nietylko każdemu z osobna, ale potrzebną jest całemu społeczeństwu, bez niej żyć nie możemy, jest bowiem skarbem najdroższym człowieka.

Na czemże polega istota religji? Rozmaicie o tem sądzą, w codziennem życiu naszem. Jedni myślą, że religja polega na pewnych ceremonjach, które trzeba sumiennie wypełniać, a kto je wypełnia ten już jest religijnym. Inni znowu myślą że religja to zbiór przykazań, które zachować trzeba aby zadość uczynić swoim obowiązkom religijnym. Inni znowu widzą w niej drogą spuściznę po ojcach naszych, którą czcić i szanować każdy powinien. We wszystkich tych i wielu innych jeszcze zapatrywaniach, zawiera się cząstka prawdy, ale nie cała prawda. Religja nie polega tylko na ceremonjach lub przykazaniach, nie jest tylko cenną spuścizną ojców naszych, ona jest czemś więcej, oznacza stosunek, który człowieka łączy z Bogiem. A ponieważ stosunek nasz do P. Bcga określony jest pewnemi prawdami, przeto religję nazywamy też zbiorem wszystkich prawd i przykazań, które nasz stosunek do Boga porządkują. Słusznie więc powiedzieć możemy, że religja, jestto sposób, w który P. Bogu, cześć oddajemy, ale nie tylko zewnętrznemi ceremonjami, lecz rozumem, wolą, sercem, całem życiem naszem. Nie trudno też przekonać się, że ludzie wszystkich czasów i krajów, słowem „religja" ozna-

czali sposób czczenia Pana Boga. Z tego pojęcia religji wynika jasno, że jest ona wzsystkim potrzebną i nic nad nią niema ważniejszego. Przeczyć istnieniu Boga jest szaleństwem tak wielkiem, sprzeciwia się tak bardzo zdrowemu rozumowi — że przez długie wieki, w których znamy historję rodzaju ludzkiego, mało tylko ludzi się znalazło, którzy w przeczeniu istnienia Boga wytrwali. A kto wie, może nie było ani jednego, któryby tak ze serca i przekonania mówił, że Boga niema. Sam pogański Cicero powiada: „Że Bóg istnieje jest prawdą tak oczywistą, iż wątpić muszą o zdrowym rozumie tego, który temu przeczy". Zaprzeczyć się nie da, że nad każdym z nas czy ubogim, czy bogatym jest Bóg, Pan najwyższy, który nas stworzył i nami kieruje. Ten Pan i Bóg, jest tym samym dzisiaj, jakim był lat temu tysiące i na wieki tymsamym pozostanie. Więc wszyscy ludzie i zawsze, jak długo świat istnieć będzie, mają bezwzględny obowiązek pamiętać o tej swojej zależności od Boga, starać się wszyscy musimy, abyśmy nasze stosunki wobec Niego dobrze ułożyli, innemi słowami, wszyscy musimy mieć religję. Nie jest nam to zostawione dowoli, ale ta potrzeba wynika z naszej zależności wewnętrznej od Boga. Ta potrzeba religji odnosi się, z tą samą koniecznością, nie tylko do każdego człowieka z osobna, ale do społeczeństwa ludzkiego, Bóg bowiem tak samo jest najwyższym Panem całego państwa jak i każdego poddanego i dlatego państwo tak samo musi być religijnem, jak każdy człowiek z osobna.

Religja zatem „nie jest rzeczą prywatną", bo jeżeli Bóg jest, to Go i prywatnie i publicznie czcić należy, jeżeli Bóg jest, to cześć, którą religja nakazuje, musi zająć pierwsze miejsce w życiu prywatnem i publicznem, jeżeli zaś Boga niema to Go wogóle czcić nie trzeba ani prywatnie, ani publicznie; Religja zatem, tak jest potrzebną, że bez niej dobra w społeczeństwie nie można sobie wyobrazić. Coby się stało ze świata bez religji? Ludzie wzajemnie by się mordowali. Twórca i pierwszy prezydent St. Zjednoczonych w Ameryce, Waschington, powiada, że: „Religja i moralność, są podporą wszelkiego dobrobytu i powodzenia". — „Nie jest przyjacielem Ojczyzny — warto sobie te słowa dobrze zapamiętać — kto podkopuje potężne filary ludzkiego szczęścia religję".

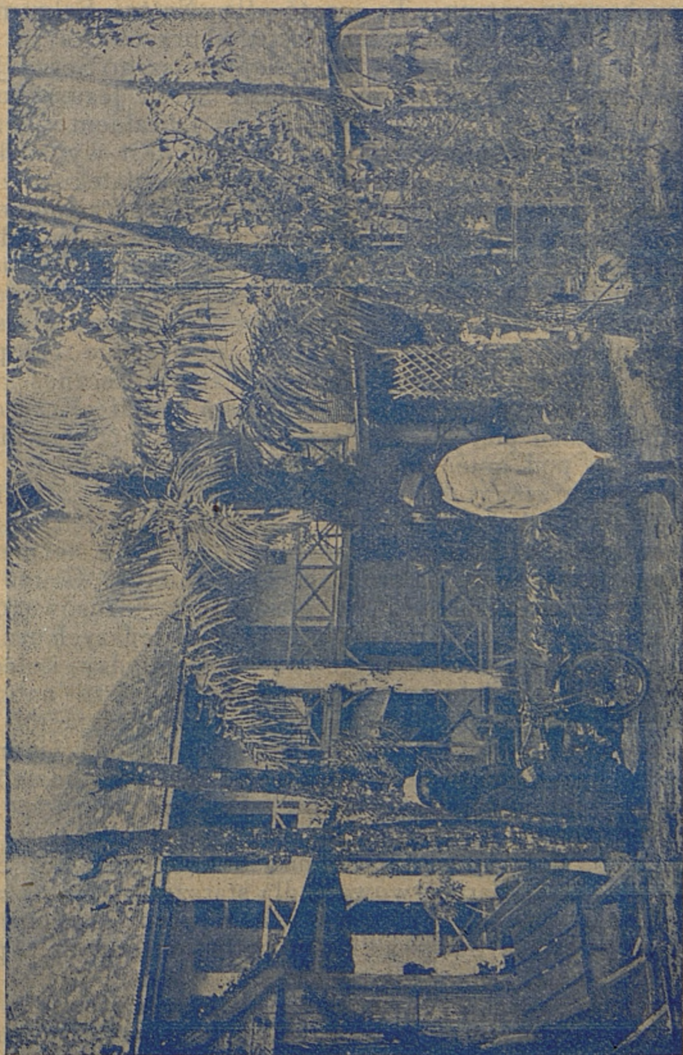
Patrząc więc śmiałem i otwartem okiem w nieogarnione przestrzenie świata, zawsze rozumieć i odczuwać będziemy nasze ograniczenie i zależność od Boga.

Krucjata Eucharystyczna w Antsirabè.



Ongiś w średniowieczu, kiedy to miastem świętem Jeruzalem, zawładnęli wrogowie Krzyża mahometanie i utrudniali pobożnym pątnikom zwiedzanie miejsc zbroczonych Krwią Chrystusową, na zew papieży, ruszyło tłumnie rycerstwo chrześcijańskie, by bronić drogich sercu każdego chrześcijanina pamiątek. Na płaszczach swych rycerze wyszywali duże krzyże, stąd zwali ich krzyżowcami. I dzisiaj po tylu wiekach kiedy mamy wolny dostęp do Ziemi św., papieże, organizują również krucjaty, tylko że inny im stawiają cel do osiągnięcia, bo dzisiaj chodzi o obronę nie miejsc świętych, ale samego Chrystusa, którego świat swym Panem uznać się wzbrania i którego prawu nie chce się poddać. Lecz napróżno, bo oto Kościół publicznie i uroczyście obwołuje Go królem, ustanawiając osobne święto Chrystusa-Króla. Zarazem Kościół mobilizuje wszystkie siły, by praw królewskich Chrystusa bronić i dochodzić. W akcji tej nie pomijają papieże i dzieci, przeciwnie od nich zaczynają, organizują je w karne szeregi Krucjaty Eucharystycznej, aby roznieciwszy w sercach dziecięcych miłość ku Jezusowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu, nieść przez dzieci odrodzenie całemu światu. Pius X otworzył dzieciom naoścież drzwiczki od tabernakulum i głosił światu, że te niewinne istoty swą modlitwą ocalą od grożącej zguby własne ojczyzny. Benedykt XV w r. 1916 zwracając się do dzieci wołał: „Od tego ołtarza podajcie rękę Namiestnikowi Chrystusa drogie i wszystko mogące dziatki. Postanowiliśmy używać Bożej pomocy za pośrednictwem waszej wszechmocnej niewinności". A 29 marca na audiencji udzielonej Krzyżowcom „Dzisiaj — mówił — przybyliście do Nas i jak żołnierze swego wodza pytacie Nas, co macie czynić. Odpowiadamy wam: Trwajcie w posłuszeństwie. Bądźcie prawdziwymi rycerzami Chrystusa i apostołami miłości". Pius XI w r. 1922 oświadczył „Na czele Apostolstwa modlitwy kroczą mali Krzyżowcy. Krzyżowcy otwórzcie drogę, by Bóg stał się wszędzie Królem i Panem". A 26 czerwca 1923 r. „W szczególniejszy sposób błogosławimy drogich małych Krzyżowców. Krucjata Eucharystyczna to przedszkole Akcji Katolickiej jak się trafnie wyrażono, bo ona daje pierwsze do Akcji Kat. przygotowanie". Nic więc dziwnego, że stowarzyszenie to, mające tak wzniosły cel i tak gorąco przez papieży zalecane, w krótkim czasie przyjąło się we wszystkich krajach katolickich a nawet zapuściło silnie korzenie na glebie misyjnej Krucjaty Euch. Wszędzie stara się

być rzeczywiście przedszkolem Akcji Kat., urabiając dusze dziecięce w szlachetne, pełnowartościowe charaktery, budzące w nich ducha miłości, czerpanego z nabożeństwa ku



Rezydencja misjonarzy w Mananjary — Madagaskar.
Misje Księży Misjonarzy Saletynów.

źródłu miłości; Eucharystji, ducha modlitwy i apostolstwa. Hasło Krucjaty „Módl się! Komunikuj! Poświęcaj się! Bądź apostołem! to sekret życia duchowego Krzyżowców i cel zdobywczej działalności.

Misja Księży Saletynów w Antsirabé na Madagaskarze,

w dorobku swym ma także założenie Krucjaty Euch. Członkowie Krucjaty wykonują różne praktyki pobożne lecz w pierwszym rzędzie, starają się osiągnąć główny i właściwy Krucjacie cel tj. ożywienie w sobie gorącą miłość ku Jezusowi eucharystycznemu. Ta cześć dla Najśw. Sakramentu stanowiąca treść życia chrześcijańskiego, przyoblekа się tutaj w żywotną formę nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Krzyżowcy starają się osłodzić Sercu Jezusa boleść, jaką Mu sprawia tylu ludzi obojętnością i brakiem odczucia bezgranicznej Jego miłości. To też rzadkim jest wypadek, by choć jeden Krzyżowiec opuścił w pierwszy piątek miesiąca Komunję św. wynagradzającą. Większość przystępuje do Stołu Pańskiego co niedzielę, wielu kilka razy na tydzień, a znaczna liczba codziennie. Swięto Serca Jezusa to wielkie święto Krucjaty. W dniu tym jednoczą się wszyscy Krzyżowcy tak z miasta jak i ze wsi, we wspólnych agapach braterskich Wychowankowie braci Marystów goszczą u siebie chłopców wiejskich a uczennice Siόstr z niemniejszą serdecznością podejmują dziewczynki wielkim obiadem. Mali Krzyżowcy w swych sercach pierwsze miejsce po Jezusie dają Jego Matce, nazywając Ją pod imieniem Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzesznych. Codzień w katedrze w Antsirabe wpatrują się w płaczącą Matuchnę, a w duszach ich rodzi się postanowienie pocieszenia Jej modlitwą, pracą i cierpieniem zniesionem w intencji nawrócenia grzeszników. Grunt pod Krucjatę przygotowało koło Przyjaciół Serca Jezusowego, założone w r. 1925. Za cel miało zgrupować najlepszych uczniów zdolnych do szerzenia dobrego ducha pomiędzy kolegami i pociągnąć ich ku dobremu, przez szczególniejsze nabożeństwo do Serca Jezusa. Jeden z pierwszych Przyjaciół S. J. został później pierwszym kapłanem malgaskim wikarjatu. Kołu temu brat Feliks nadał mały regulamin, co tydzień odbywały się zebrania jego członków. Dopiero nieco później założono Krucjatę Eucharystyczną. Należeli do niej uczniowie średni i mali. Była ona odpowiednikiem koła Przyjaciół Serca Jezusowego, które zarezerwowano dla starszych. Chcący wstąpić do Krucjaty wierni byli sami wnieść prośbę o przyjęcie. Przez trzy miesiące odbywali rodzaj małego postulatu. O przyjęciu decydowała rada wszystkich „apostołów". Od r. 1926 Krucjata wchodzi w okres szybkiego rozwoju. Zebrania odbywają się regularnie co tydzień. W każdy pierwszy piątek miesiąca zebranie miesięczne pod przewodnictwem ks. Superjora. Odczytuje się na niem sprawozdanie z prac i dobrych dzieł dokonanych w miesiącu. Ks. Superjor udziela wskazówek, naznacza święta, które ma się uroczyście obchodzić i dnie Komunji generalnej na następny miesiąc. Owoce częstej Komunji św. i życia tak intensywnie religijnego niebawem się ujawniły. Niejedno już powołanie kapłańskie i za-

konne zakwitło między Krzyżowcami, którzy nie szczędzą ofiar, jeżeli chodzi o spełnienie się na nich zamiarów bożych i o godne odpowiedzenie wezwaniu Boga. Tak np. niemało ofiar kosztowało ich zakupienie przepięknego sztandaru dla Krucjaty oraz mundurków Krzyżowca, w które ubrani dumni z zaszczytu jaki ich spotyka postępują wokoło Najśw. Sakrakramentu, jako Jego gwardja honorowa podczas procesji Bożego Ciała i procesji jaką urządzają misjonarze w ogrodzie misyjnym w święto Serca Jezusowego, które jest ich Patronem.

Z lekko naszkicowanego obrazu działalności Kr. Euch. w Antsirabé okazuje się, że na niwie misyjnej przepiękna ta organizacja bujnie się rozwija i stosownie do woli Ojca św. w istocie jest przedszkolem Akcji Katolickiej, sposobiąc do niej ludzi pełnych zaparcia się, gotowych do największych poświęceń, gorliwych apostołów życia prawdziwie katolickiego.

Ze świata katolickiego.

Dotychczas przyjmowano powszechnie okrągłą cyfrę katolików, która wahała się pomiędzy 350 a 360 miljonów katolików. Obecnie jeden z uczonych wiedeńskich ustalił ogólną cyfrę katolików na świecie na 405 miljonów, t. zn. 20% całej ludzkości.

Do Chrystusa przyznaje się 780 miljonów t. zn. 38% wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej. Ogromnie interesującem jest porównanie cyfr, oznaczających postępy katolicyzmu w dziejach. I tak za czasów Karola Wielkiego liczono 40 miljonów chrześcijan t. zn. 16% mieszkańców ziemi. Bezpośrednio przed reformacją Lutra było mniejwięcej 100 miljonów chrześcijan t. zn. 22% ludzkości. W roku 1900 obliczano na 1568 miljonów mieszkańców ziemi 17% katolików t. zn. 260 miljonów dusz. Olbrzymi sukces lat ostatnich jest zasługą świetnie rozbudowanej pracy Misyj Katolickich.

Akademja Francuska przyznała instytucji „Katolicka uniwersytecka misja francuska" nagrodę z działu języka francuskiego za zasługi dla Francji położone przez misjonarzy zagranicą.

Federacja Nauczycieli Chrześcijańskich Belgji, najsilniejsza organizacja nauczycielstwa w tym kraju, w krótkim okresie od stycznia do czerwca rb. zwiększyła liczbę członków z około 13.000 na przeszło 15.000. Gromadzi ona w swych szeregach nauczycieli szkół komunalnych, jak i tak zwanych wolnych czyli katolickich W dniach 26, 27 i 28 sierpnia Federacja urządza w Gand kongres, na którym omówione zostaną najpilniejsze problemy szkolnictwa w Belgji.

W wyniku postanowień komisji kinowej Episkopatu amerykańskiego obecnie powstaje pod kierownictwem hierarchji kościelnej nowa organizacja. Organizacja ta pod nazwą „Legion of Decency" (Legjon Obyczajności) zgrupuje w swych szeregach tych wszystkich katolików, którzy, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw złych filmów dla wychowania młodych pokoleń, a przez to dla przyszłości kraju i Kościoła, podejmują legalną i otwartą walkę z demoralizacją szerzoną przez złe kino i pragną przez swą akcję odrodzić przemysł kinomatografji amerykańskiej. Członkowie nowej organizacji przy wstąpieniu do niej podpisują specjalną, przez Episkopat opracowaną deklarację, w której szczegółowo wyjaśniono obowiązki „legjonistów obyczajności" i metody podejmowanej akcji.

W kościele parafjalnym w Turgeru, na Haiti, odbył się symboliczny akt religijny, wyrażający oddanie się całego państwa Sercu P. Jezusa. Minister Leon Laleau — w imieniu rządu — wręczył ks. arcybiskupowi z Port-au-Prince, JE. Ks. Józefowi Le Gouaze, sztandar ozdobiony wizerunkiem Serca P. Jezusa. Ks. Arcybiskup, przyjmując sztandar, wygłosił gorące przemówienie, podkreślając doniosłe znaczenie tego symbolicznego aktu.

W uroczystości wzięło udział bardzo wielu dygnitarzy m. in. zauważono obu byłych prezydentów M. Legitimo'a i E. Roy'a. Kompanja honorowa szkoły kadetów asystowała w czasie podniosłego aktu w pełnym odświętnym rynsztunku.

Generalna dyrektorka Sodolicji św. Piotra Klawera, hr. Marja Falkenhayn wręczyła Ojcu św. sprawozdanie z działalności tej instytucji w latach 1933 i 1934. Ze sprawozdania wynika, że Sodalicja wydawała miesięcznik „Echo Afryki" w dziesięciu językach, inny perjodyk p. t. „Dziecko Katolickie" w jedenastu językach oraz szereg publikacyj dla dzieci murzyńskich, jak almanachy, kalendarze, śpiewniki, podręczniki muzyki, książki do czytania i in. Papież dał wyraz radości zpowodu pięknego rozwoju instytucji, założonej przez Marję Teresę Ledóchowską, instytucji, której niestrudzona działalność wśród murzynów przyśpiesza chrześcijański podbój Czarnego Lądu.

Na ostatniem, odbytem w maju r. b. zebraniu ogólnem t. zw. Kościoła szkockiego, stwierdzono oficjalnie, że sytuacja tego kościoła coraz bardziej pogarsza się, natomiast wpływy katolicyzmu w Szkocji stale wzrastają. W roku 1821 Szkocja posiadała 70 tysięcy katolików, co stanowiło 3½ procent ludności tego kraju. W roku 1851 liczba ta wzrosła do 150 tysięcy, w roku 1881 do 327 tysięcy, a obecnie wynosi 645 tysięcy, t. j. prawie 13 procent ludności. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat ludność Szkocji wzrosła o 23 procent, liczba katolików natomiast w tym samym czasie o 50% Znamiennem jest przytem, że przyczyną tego nie jest bynajmniej, jak często twierdzą, silna emigracja irlandzka, stwierdzono bowiem, że chociaż po utworzeniu wolnego państwa irlandzkiego odpłynęła ze Szkocji wielka fala Irlandczyków, nie wpłynęło to bynajmniej na powstrzymanie ciągłego i coraz szybszego wzrostu ludności katolickiej.

Ojciec św. przyjął na audiencji prywatnej biskupa Neveu, tytularnego biskupa Cytronu i Administratora Apostolskiego Moskwy. Do wiadomości tej warto dorzucić słów parę o trudach pracy apostolskiej biskupa Neveu, który od dwudziestu kilku lat zajmuje się duszpasterstwem w Rosji sowieckiej. Ks. Biskup Neveu (z pochodzenia Francuz) jest jedynym biskupem katolickim, który cieszy się jaką taką swobodą na terenie Sowietów, nie licząc rzecz oczywista szykan ze strony władz, jak częste rewizje itd, który mógł jako człowiek wolny, nie zaś jako więzień opuścić granice Rosji, udając się w swą pierwszą podróż ad limina apostolorum do Rzymu. Tę względną swobodę zawdzięcza Ks. Biskup nie specjalnej łaskawości czerwonych władców, lecz temu, że od 8 lat sprawuje obowiązki duszpasterskie przy kościele św. Ludwika w Moskwie, który to kościół, jak wiadomo, jest specjalnie przeznaczony dla dyplomatów-katolików, przebywających w Sowietach. Przedtem biskup Neveu, będąc jeszcze zwykłym kapłanem pracował w parafji kościoła Dobrego Pasterza w Petersburgu, następnie w przeciągu 18 lat jako proboszcz wielkich terenów kopalni węgla „Makiewka" nad Donem, gdzie było zatrudnionych wielu cudzoziemców-katolików, zwłaszcza Francuzów. Biskup Neveu został konsekrowany na biskupa przez mgr. d' Herbigny w czasie jednej z podróży tego ostatniego po Rosji. W przeciągu paru lat biskup Neveu, całą duszą oddany swej pracy pasterskiej, nie opuszczał granic Rosji i dopiero obecnie, dzięki temu głównie, że przybył mu wreszcie po tylu latach upragniony pomocnik w osobie zakonnika amerykańskiego, O. Browna, mógł wyjechać do Rzymu i złożyć sprawozdanie Ojcu św.

Ostatnie wydarzenia w Meksyku wskazują, że fala prześladowań katalików w tym nieszczęśliwym kraju poczyna znów wzbierać. Na czoło wysuwa się stan Tabasco z gubernatorem Tomaszem Harrido Canabal, który w swej zbrodniczej akcji posługuje się organizacją tak zw. „rewolucyjnej młodzieży". Zaogniły się również stosunki w stanie Sonora, gdzie gubernator Rudolfo Calles, syn krwawego prześladowcy generała Plutarcha Callesa, zarządził zamknięcie wszystkich kościołów i wypędzenie wszystkich księży. To barbarzyńskie rozporządzenie było odpowiedzią na protest katolików przeciwko okólnikowi gubernatora do nauczycieli w sprawie „walki z fanatyzmem religijnym".

W miejscowościach Hermosillo, Nogales, Gajema, Navajedo, Guaymas i Cananea ludność jest pozbawiona zupełnie obsługi religijnej i, by brać udział w nabożeństwach, musi przekraczać granicę amerykańską. W Hermosillo skazano na wygnanie trzy kobiety katolickie, ponieważ uczyły dzieci religji i w ten sposób sprzeciwiały się „ideałom rządu".

Według danych „Official Catholic Directory 1934" w ciągu ubiegłego 1933 roku na łono Kościoła katolickiego powróciło w Stanach Zjednoczonych A. P. ogółem 49181 osób dorosłych. Cyfra ta jest o 8955 osób większą niż w roku poprzednim.

Według najnowszej statystyki pracuje obecnie na misjach zagranicznych 4524 księży i 1883 braci zakonnych narodowości francuskiej. Jest to naprawdę imponująca liczba.

Według doniesień dzienników angielskich i skandynawskich Stalin i szereg innych dostojników sowieckich podpisali dekret na mocy którego pojęcie Boga ma być usunięte z Rosji w ciągu trzech najbliższych lat. „Na dzień pierwszy maja 1937 roku — głosi owo rozporządzenie — terytorjum Unji Sowieckiej ma być uwolnione od wszelkiego Boga. Wyobrażenie Boga, które jako pojęcie średniowieczne dostarcza sposobności do ucisku robotników, winno być wygnane z granic państwa sowieckiego". W ciągu pierwszego roku tej „wojny z Bogiem" mają być zniesione wszelkie religijne zakłady wychowawcze a członkowie stowarzyszeń i związków religijnych będą pozbawieni kart żywnościowych, a więc zostaną skazani na śmierć głodową. W drugim roku kampanji akcja bezbożników zwróci się przeciwko religijnej atmosferze życia rodzinnego, któremu mają być zaszczepione zasady „rozumowego ateizmu".

Chrześcijaństwo w Rosji bolszewickiej czeka zatem nowy okres bolesnych prześladowań i doświadczeń, ale wodzowie bezbożnego komunizmu w tej walce z Jezusem Chrystusem nie odniosą zwycięstwa, jak nie odniosło go pogaństwo cezarów rzymskich. Czasy udręki i cierpień przeminą a z ofiarnego posiewu krwi zrodzi się nowy triumf odwiecznej Prawdy i Sprawiedliwości.

O Unję Kościołów.

Od roku już przeszło na terenie Bessarabji rozwija swą działalność propagandową ku połączeniu wszystkich kościołów chrześcijańskich ze Stolicą Apostolską sędziwy kapłan prawosławny o. Jeremjasz Cecan, który na łamach swego pisma „Nasza Unja", cieszącego się mimo kryzysu wielką poczytnością, głosi swe szczytne hasła.

Z okazji świąt Wielkiejnocy o. Cecan opublikował w powyższem piśmie „List otwarty do całego episkopatu rumuńskiego". W liście tym o. Cecan, wskazując na neopoganizm i indyferentyzm religijny jako na źródła współczesnego kry-

zysu moralnego i ekonomicznego, nawołuje episkopat prawosławny w Rumunji do bardziej efektywnego i praktycznego stosowania zasad nauki chrześcijańskiej we wszystkich dziedzinach, zarówno w instytucjach społecznych, jak i w prasie. Rosja sowiecka — zdaniem o. Cecan'a — znajduje się dziś w tak opłakanym stanie jedynie wskutek pasywności 200 biskupów prawosławnych, którzy nie potrafili tchnąć w naród rosyjski prawdziwego ducha chrześcijańskiego. Chcąc uchronić Rumunję przed podobnym losem, O. Cecan nawołuje do unji wszystkich chrześcijan z Rzymem, jako z tą Stolicą, która od wieków zawsze skutecznie broniła chrześcijaństwo przed atakami sił niszczycielskich szatana.

Oto wyjątki z listu O. Cecana:

„Widzę, że wielu z pośród naszych kapłanów i biskupów przychyla się do tej szczęśliwej idei połączenia się całego świętego Kościoła z jednym najwyższym widocznym autorytetem. Jednakowoż nikt nie ma na tyle śmiałości i energji, by powziąć inicjatywę tego niezrównanego dzieła".

Wobec poważnego niebezpieczeństwa wojującego ateizmu i satanizmu, cały świat chrześcijański powinien stworzyć wspólny niezachwiany front. Wszystkie siły chrześcijańskie winny się zgrupować dokoła jednej twierdzy niezachwianej, którą może być jedynie Rzym, otoczony setkami miljonów doskonale dyscyplinowanych i wiernych katolików. Nie należy się obawiać prymatu papieża. Dziś, kiedy dzieci szatana grupują się dokoła jednego władcy, którym niebawem będzie „Człowiek Grzechu" — Antychryst, nie należy się obawiać w świecie chrześcijańskim jednego widocznego wodza wszystkich wiernych, — wodza, będącego symbolem naszej unji i naszej potęgi.

„W tej tak bardzo ważnej chwili pozostawmy na stronie wszelkie ambicje i wszelkie kwestje o mniejszem znaczeniu. Oddajmy kierownictwo w ręce najsilniejszego, najpotężniejszego..."

Jako rezultat tej pięknie ujętej i szlachetnej propagandy, mającej na celu obronę zasad Chrystusowych, O. Cean został wezwany przez prawosławnego metropolitę besarabskiego do stawienia się przed konsystorzem w Kiszyniewie, jako „oskarżony w sprawie o propagandę, wymierzoną przeciwko cerkwi prawosławnej".



Nasza siła.



Stoimy na fundamencie twardej opoki, którą nie wstrząśnie żadna burza.

Kto przeżył już lat 1900, ten umrzeć nie może! Opoka nie umiera. Takie jest przekonanie katolika, który bystrem okiem spogląda na 1900 letnie dzieje Kościoła katolickiego. Nigdy nie ma powodu bać się wrogów, bo Kościół przez 19 wieków jest zwycięscą na wszystkich polach walki.

Gdyby Kościół mógł runąć pod przemocą ziemskich władców, byłby już zginął w pierwszych trzech wiekach swego istnienia. Krew chrześcijan lała się strumieniami. Papieże jeden za drugim ginęli śmiercią męczeńską. Miljony chrześcijan wyzionęło ducha w najokropniejszych męczarniach. Okrutne musieli przejść katusze, poddano ich najbardziej wyszukanym torturom; wykręcano członki ze stawów, przypiekano na rozpalonych rusztach, nurzano we wrzącej wodzie, wykłuwano im oczy i wydzierano język, palono ich na stosach! Mężczyzn i kobiety, biednych i bogatych, dzieci i starców, kapłanów biskupów i papieży! Gdyby można obalić, zgnieść Kościół krwawem, okrutnem prześladowaniem, byliby dokonali tego kaci w pierwszych wiekach po Chrystusie.

Atoli Rzym jest kowadłem, o które się rozbiły wszystkie młoty. Tak powiedział uczony protestancki, Teodor Beza.

W roku 113 pogańskie cesarstwo rzymskie musiało się ugiąć przed Kościołem rzymsko-katolickim. Chrystjanizm został zrównany w prawach z innemi wierzeniami. W r. 392 chrześcijaństwo stało się religją panującą. Opoka nie umiera.

Gdyby Kościół mógł zginąć, byłoby się to stało w czasie wędrówki narodów. Jak potop rozlały się ludy ze wschodu po chrześcijańskich krajach Zachodu i Południa. Nowe państwa powstały, stare runęły w gruzach. Mapa Europy całkowicie zmieniła się. Cała Europa była podobna do wzburzonego morza, fale tego potopu wszystko zmiotły, a rozbiły się jedynie o opokę Kościoła katolickiego. Kościół pozostał zwycięzcą. Dzikie ludy, które zalały zachodnią i południową Europę, przyjęły naukę Kościoła. Kościół uratował starą, rzymską kulturę. A gdy skończyła się wędrówka narodów i ład i porządek zapanował w nowopowstałych państwach, papież Karolowi Wielkiemu, władcy nowego, chrześcijańskiego cesarstwa, włożył koronę cesarską na głowę.

Gdyby Kościół mógł zginąć, byłoby tego dokonało ze-

psucie własnych jego dzieci w wieku X-tym, Rody patrycjuszowskie Rzymu, książęta i królowie opanowali Stolicę papieską i powierzali najwyższą, papieską godność mężom niezdolnym i niegodnym. Ciemnota, zepsucie i brutalność pano-



Grupa Księży Misjonarzy Saletynów na Madagaskarze.

szyły się wszędzie. Atoli nauka Chrystusa pozostała nieskalaną, chociaż nie byli bez skazy jej nauczyciele. Kościół nie umarł, bo umrzeć nie może. Kościół przezwyciężył i ten kryzys, toczący jego wnętrze. Kościół znowu się uwolnił od zgu-

bnej władzy książąt i królów. Nowa wiosna nastała. Wiek XII był wiekiem świętych. Nastał chwalebny okres odrodzenia, okres św. Franciszka i św. Dominika.

Gdyby Kościół mógł zginąć, byłyby go zburzyły herezje. Przyszedł heretyk Luter i rzekł: „Papieżu, ja będę twoją śmiercią!“ Innym razem napisał: „Umyjmy nasze ręce we krwi papieży, kardynałów i biskupów!‘ Luter stworzył herezję i zeszedł do grobu w tym samym czasie, gdy w Trydencie zebrał się Sobór Powszechny, który przeprowadził odrodzenie Kościoła i rozpoczął nową wiosnę w jego dziejach. Luter i współcześni jemu heretycy Kalwin, Zwingli, Henryk VIII, daremnie usiłowali wstrząsnąć podwalinami Kościoła katolickiego!

Gdyby Kościół mógł zginąć, byłby padł ofiarą wielkiej rewolucji francuskiej. Wówczas bezbożnik Wolter powiedział: „Po 20 latach Pan Bóg będzie mógł wypocząć.“ Inny bezbożnik Diderct: „Ostatniego króla trzeba powiesić na wnętrznościach ostatniego kapłana“. Napoleon Wielki: „Pius VII będzie ostatnim papieżem“. A jednak cesarstwo Napoleona runęło w gruzy. A po papieżu Piusie VII nastąpili na Stolicy Apostolskiej: Leon XII, Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV i obecny papież Pius XI. Opoka Kościoła katolickiego nie zachwiała się nawet pod obuchem rewolucji francuskiej!

Nie boimy się więc i nie będziemy się bali. Ani propagandy bezbożników, ani ataków masońskich, ani zarządzeń władz prześladujących Kościół. Kto już przeżył lat 1900, ten nie potrafi rozpaczać. Tego nas uczy wielki jubileusz 1900 lecia Kościoła katolickiego.

Duchowieństwo polskie w walce o wolność Ojczyzny.



Wyszły z druku trzy tomy pracy ks. Biskupa Pawła Kubickiego pt. „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915“.

Nie z myślą o pisaniu apologji duchowieństwa, lecz w imię prawdy — mistrzyni życia, bada J. E. ks, Biskup P. Kubicki archiwa, szukając materjałów, któreby wyświetliły rolę duchowieństwa w walce o wolność.

Owocem wieloletnich badań są już wykończone prace, dotyczące księży b. Królestwa Polskiego. Obecnie ks. Biskup pracuje w Wilnie, badając akta Archiwum Państwowego, przedtem zaś podobne badania prowadził w Grodnie, w Rydze, w Agłonie, w Kownie.

Jak przedstawia się ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1561—1915? Czy kapłani pozostali biernymi świadkami decydującego zmagania się narodu, który w walkach stwierdzał swoją niezłomną wolę posiadania niepodległego państwa?

O nie! Kapłani polscy dobrze rozumieli swe obowiązki obywatelskie i starali się być godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt nieraz krwią ofiarną...

Czterech księży zostało straconych przez Moskali. Byli to księża: Agrypin Konarski, Wawrzyniec Lewandowski, Maksym Tarejko i słynny bohater, ostatni powstaniec ks. Stanisław Brzózka.

Na wygnanie, na Sybir i wgłąb Rosji, poszło 336 księży, z których 39 umarło na wygnaniu. Wysłanych zagranicę było 49 kapłanów, wyemigrowało (przeważnie do Rzymu i Paryża) 49. Czyli razem wygnanych i emigrantów było 424 kapłanów.

Wysłani na Sybir, rzecz jasna, przeszli przez więzienia. Oprócz nich w więzieniach było 403 księży, czyli razem 739 kapłanów!...

Kary pieniężne, nałożone na duchowieństwo, przekroczyły 40.000 Rb.

Oskarżonych o pracę konspiracyjną, patrjotyczną było 186 księży, — za udział w manifestacjach — 170, za zwalczanie szkół rosyjskich i krzewienie oświaty polskiej — 234.

Nietylko duchowieństwo świeckie złożyło takie ofiary, — zakonnicy dotrzymywali kroku w ofiarności, — to też na zakony spadły wielkie kary, a liczba klasztorów podlegała coraz większym ograniczeniom.

W r. 1864 na terenie Królestwa Polskiego było 147 męskich klasztorów, mających 1012 zakonników. Po dziesięciu latach jakże się zmniejszyła liczba!... Klasztorów było zaledwie 24, zakonników 297. W roku zaś 1904 klasztorów było tylko siedem, zakonników — 49...

Mniej gwałtownie, ale systematycznie likwidowali Rosjanie klasztory żeńskie. W roku 1864 było klasztorów żeńskich 18 z 269 zakonnicami, w roku 1874 — 16 klasztorów 235 zakonnic (do nowicjatu już nie wolno było przyjmować nowych kandydatek!), w r. 1904 — 8 klasztorów i 79 Staruszek zakonnic...

Jeżeli chodzi o teren b. Królestwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 600 wywiezionych na Sybir i 8 straconych, — to nie skąpa danina obywatelskiej ofiarności!...

Kapłani polscy spełnili swój obowiązek, jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień. Ci, co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamięta-

jąc, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu.

Jaki jest naród, takich ma i kapłanów. Jeżeli zaś kapłani, jako ludzie i obywatele, odznaczają się wybitnemi cnotami. jest to nietylko ich własna zasługa, ale też zasługa ich rodziców, zwłaszcza matek, które umiały zaszczepić w sercach synów głęboką wiarę i szczere przywiązanie do ojczyzny.

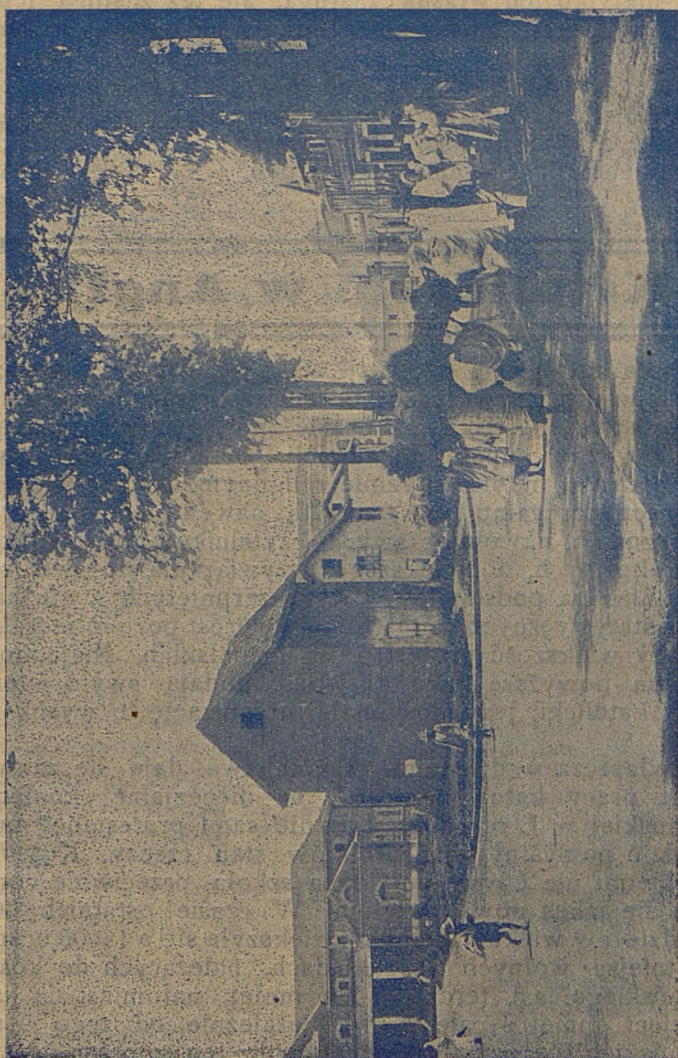
Powyższe fakty i cyfry mówią za siebie, co warte są oszczerstwa i insynuacje, rzucane przez wrogów Kościoła katolickiego, a pomawiające duchowieństwo nasze o brak patrjotyzmu lub poświęcenia dla Narodu. (KAP)

Katolicyzm w Anglji.

O ile katolicyzm w Anglji stale się rozwija, wykazując coraz to większą żywotność i ogarniając coraz to szersze koła społeczeństwa angielskiego, o tyle znów protestantyzm przeżywa prawdziwą epokę dekadencji, znajdującą swój wyraz w kompletnym indyferentyźmie religijnym. O krytycznej sytuacji protestantyzmu piszą zresztą nawet i oficjalne organy tego wyznania, nawołując swych czytelników do pogłębienia zasad religijnych, do większego przywiązania do swej religii i wykazując na podstawie cyfr, zaczerpniętych z oficjalnych danych statystycznych, katastrofalny wprost poziom moralności cechujący większość protestantów angielskich. Niejednokrotnie pisma powyższe jako przykład podają swym wiernym Kościół katolicki, jego doskonałą organizację i wysoką moralność.

Zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa daje się zauważyć rozkwit pracy katolickiej. I tak na diecezjalnej konferencji anglikańskiej w Liverpoolu, ostatnio sami protestanci musieli stwierdzić pomyślny dla katolików stan rzeczy. Kościołowi katolickiemu nie ubywa ani jedna szkoła, przeciwnie coraz to buduje się jakaś nowa uczelnia. W czasie ostatnich 80 lat liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększyła się o 16000 uczniów. Otóż miejsc wolnych w zakładach, należących do kościoła anglikańskiego jest teraz o 3000 mniej, natomiast na listach jest dzieci mniej o całe 9000. Niezależnie od tego 9 szkół anglikańskich już zostało zamkniętych; ten sam los grozi co najmniej dwudziestu innym zakładom. Organ anglikański „The Church Times“ bije na alarm, wskazując na niebywały dotychczas rozwój szkolnictwa katolickiego w Wielkiej Brytanji: W roku 1922 istniało w Anglji 1034 szkół katolickich, zaś w roku 1932 — aż 1200. W przeciwieństwie do tego roz-

kwitu, szkoły kościoła anglikańskiego zmniejszyły się liczebnie: w roku 1902 było ich 11714, zaś w roku 1932 — 9301. Podobnież zmniejszyła się liczba szkół innych wyznań protestanckich (z 1319 do 376).



„Na targ do Antsirabé“ — Madagaskar.
Misje zagraniczne Księży Misjonarzy Saletynów

Przyczynę powyższej sytuacji w szkolnictwie tłumaczy „Church Times“ w sposób następujący:

„Szkoły katolickie są jaknajściślej zespolone z Kościołem katolickim; tak dzieci, uczęszczające do tych szkół, jak i ich

rodzice, są to ci sami wierni, którzy chodzą do kościoła, słuchają nabożeństw i kazań, przystępują do Sakramentów św. Całkiem inaczej rzecz się ma z protestantami, którzy dzieci swoje posyłają przeważnie nie do szkół wyznaniowych, lecz do szkoły publicznej. Swiadczy to najlepiej o tem, że nawet sami protestanci nie mają przekonania do swych szkół wyznaniowych".

Pozatem Kościołowi znacznie ułatwia zadanie w dziedzinie szkolnictwa wyznaniowego istnienie licznych zakonów, które specjalnie poświęcają się nauczaniu (bezpłatnemu oczywiście) młodzieży. W ten sposób budżet katolickich szkół wyznaniowych nie jest obciążony, jak budżet szkół protestanckich.

Ogólnie rzecz biorąc, jeśli tak dalej pójdzie, szkolnictwo wyznaniowe protestanckie będzie stale zanikało, podczas gdy szkolnictwo katolickie będzie niewątpliwie wykazywało dalszy rozwój.

ROZMAITOŚCI.

Niezwykle ciekawe wnioski wysnuwa w barcelońskiem „El Mati" Jaume Ruiz Manent, rozpatrując dane statystyczne odnoszące się do zaludnienia ziemi. Obecna liczba mieszkańców ziemi wynosi 2080 miljonów ludzi, z czego 678 miljonów, to jest 1/3, przypada na rasę białą. Cyfra urodzin w ciągu roku wynosi 61 miljonów, z czego zaledwie 1/4, a mianowicie 17 miljonów przypada na rasę białą. Widać z tego, że rasa biała powoli wymiera. W Ameryce „kolorowi" zyskują coraz bardziej na terenie. Odczuwa się szczególnie w Ameryce łacińskiej, gdzie mimo emigracji dysproporcja między ludnością białą a kolorową stale wzrasta na korzyć tej ostatniej. W Meksyku np., gdzie w początkach bieżącego stulecia na 15 miljonów mieszkańców było 3 miljony rasy białej, dziś na 19 miljonów mieszkańców, białych jest tylko 2,7 miljonów. W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba murzynów tak wzrasta, że stanowią obecnie 1/10 ludności. Spadek liczby narodzin w Europie, gdzie niema „kolorowych", jest nierównomierny, największy wśród ludu romańskich, najmniejszy wśród Słowian, tem niemniej jednak bardzo znaczny. Francja za czasów Ludwika XIV posiadała ze wszystkich krajów Europy zachodniej najwięcej ludności i na każdych trzech europejczyków przypadał jeden Francuz, dziś pod względem ludności zajmuje ona miejsce piątę, z wyraźną tendencją ustąpienia tego miejsca Polsce, schodząc sama na miejsce szóste, przyczem jeden Francuz przypada na każdych dwunastu europejczyków. Fryderyk Burgdörfer obliczył, że jeśli sprawy pójdą dotychczasowym trybem w r. 1960 ludy romańskie stanowić będą 1/5 ludności Europy, ludy germańskie — 1/4, resztę zaś Słowianie.

Wielkie wrażenie wywołał w całej Belgji fakt ofiarowania złota i drogich kamieni przez królowę Astrydę i królowę-wdowę na koronę dla cudownego obrazu M. Boskiej w Alsemberg koło Brukseli.

Koronacji cudownego obrazu dokona w niedługim czasie Ks. Prymas belgijski JEm. Ks. Kardynał Van Roey.

Klub alpejski w Varallo postanowił uczcić tablicą pamiątkową na Monte Rosa tę chwilę, gdy w r. 1889 ksiądz medjolański Achilles Ratti

(obecny Ojciec św.) dokonał po raz pierwszy trudnego przejścia przez masywy górskie Monte Rosa.

Komisja, złożona z przedstawicieli włoskiego ministerstwa komunikacji i robót publicznych przystąpiła do badania urządzeń kolejowych, wykonanych na terenie miasta watykańskiego. Po złożeniu przez komisję sprawozdania, urządzenia te zostaną przekazane władzom watykańskim. Równocześnie między Stolicą Apostolską i Włochami będzie podpisana konwencja w sprawie użytkowania kolei watykańskiej. Ponieważ ruch na tej kolei będzie bardzo ograniczony, Watykan nie będzie utrzymywał własnego personelu, lecz powierzy jej obsługę władzom kolejowym włoskim na zasadzie odpowiedniego rozrachunku finansowego.

Na terytorjum Jugosławji masonerja zapuściła silne korzenie w prawosławnej Serbji. W okresie powojennym zaczęła ujawniać intensywniejszą działalność również w Chorwacji oraz wśród Słoweńców. Coraz śmielsze wystąpienia masonów jugosłowiańskich obudziły czujność katolickich Chorwatów i Słoweńców, czego wynikiem było podjęcie wytrwałej akcji prasowej zarówno w Zagrzebiu jak i Lublanie.

Dziś wytworzył się już poważny ruch antymasoński, mający za sobą opinję katolicką znacznej części państwa, a stopniowo zdobywający sobie również zrozumienie i wśród prawosławnych Serbów. Ostatnio podjęta została próba zaatakowania masonerji na terenie ogólnopaństwowym. Posel Alojzy Pavlicz wystąpił w parlamencie białogrodzkim (Narodna Skupsztina) z nagłym wnioskiem rozwiązania lóż masońskich w całem państwie.

Na skutek sprzeciwu ministra sprawiedliwosci Boży Maksimowicia, masona, nagłość interpelącji została odrzucona.

Jak są jeszcze silne wpływy masońskie w Białogrodzie, to widać choćby z tego, że znaczna część prasy, wspominając w sprawozdaniach z posiedzenia Narodowej Skupsztiny o interpelacji Pavlicza, nie podała jej treści. Ale podobne przemilczanie nic nie pomoże; ruch przeciwmasoński w Jugosławji z każdym miesiącem wzmaga się i potęguje.

W Gdyni odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod Bazylikę morską, która stanie na Kamiennej Górze. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., na której był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polski, oraz przedstawiciele rządu. Mszę św. celebrował JE. Ks. Biskup dr. St. Okoniewski, który po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie. Następnie Ks. Biskup dokonał poświęcenia miejsca pod budowę Bazyliki i kamienia węgielnego, poczem Pan Prezydent dokonał wmurowania pierwszej cegły.

W uroczystości położenia kamienia węgielnego wzięły udział wielotysięczne rzesze osób, przybyłych z różnych części Polski.

Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, XXXII zrzędu będzie gościł w Buenos Aires, stolicy Argentyny. Komisja wykonawcza, mianowana przez miejscowego Arcybiskupa, ks. Copello, pracuje już w całej pełni nad przygotowaniem i zorganizowaniem uroczystości kongresowych. Na czele tej komisji stanął ks. prał. Daniel Figueroa, proboszcz parafji św. Mikołaja. Data została ustalona na dni od 10—14 października 1934 r. Wybrano ten właśnie czas, ażeby umożliwić przybycie jaknajliczniejszym szeregom wiernych. Komitet liczy też na to, że w tym czasie będzie mogła znaczna liczba Kardynałów, Arcybiskupów i biskupów swoją obecnością uświetnić uroczystości kongresowe.

Miasta Buenos Aires ma wszelkie dane po temu, by Kongres cieszył się jak najlepszem powodzeniem. Liczy ono 2.300 tys. mieszkańców. Posiada szerokie i piękne ulice, wspaniałe parki i ogrody, potężny port i liczne nowoczesne budowle, co sprawia, że Buenos Aires przoduje wszystkim innym miastom Południowej Ameryki. Ceremonje więc uroczystości kongresowych będą mogły się doskonale rozwinąć i roztoczyć świój blask. Oficjalne prace przygotowawcze toczą się już od roku. Rozpoczęto je „dniem modlitwy“, 19 marca ub. r. Główne nabożeństwo odprawiono w katedrze przy udziale wielkiej liczby wiernych. W tym samym

czasie po wszystkich kościołach i parafjach odbywały się podobne nabożeństwa celem uproszenia łask i błogosławieństwa Bożego dla prac przyszłego Kongresu. Niezależnie od tego „dnia modlitwy" zarządził ks. arcybiskup Copello, by każdego miesiąca przeznaczono we wszystkich kościołach diecezji jeden dzień na uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem. Ma ono z jednej strony uprosić pomoc Bożą, a z drugiej uświadomić wiernych o ważności i znaczeniu Najśw. Sakramentu, który ma zajaśnieć w pełni swego majestatu w zbliżającym się Kongresie. Pozatem Episkopat Argentyny wystosował wspólny list pasterski, w którym tłumaczy znaczenie Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Niebywały wprost udział wiernych w modlitwach wskazuje, że ludność doskonale rozumie ważność zbliżających się dni i pragnie się godnie przygotować na uroczystości, które po raz pierwszy odbywać się będą w dalekich południowych krajach Argentyny.

Z Polski wyjeżdża na Kongres delegacja z JEm. Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

HUMOR.

W sklepie. Kupiec: — Ten piecyk oszczędzi panu połowę opału.

Kupujący: — W takim razie proszę o dwa, zaoszczędzę sobie cały opał.

U sławnego lekarza. — Powiedz mi szanowny doktorze, dlaczego u ciebie w godzinach przyjęcia nigdy nikogo niema.

— To rzecz zupełnie prosta: jak ci wiadomo, mam jako lekarz olbrzymią sławę.. Pacjenci myślą sobie: u tak znakomitego doktora z pewnością nie doczekam się swojej kolejki... dlatego idą do innych.

Przykład. — Matka strofuje synka:

Ależ Jasiu!... Dziesięć razy wołałam cię a ty nie słyszysz!... Co ciebie będzie?

— Prawdopodobnie kelner, mamo...

W szkole. — Nauczyciel wyjaśnia uczniom, co to są przedmioty przeźroczyste, poczem zwraca się do nich, aby podali przykłady.

Wstaje Pawełek i cytuje przykład:

— Drabina, panie profesorze.

Na nic. — Ten papier na muchy na nic. Nie trują się wcale.

— I żadna nie padnie, byłyby głupie...

— Dlaczego?

— Bo kto też widział, proszę ojca wypisywać wielkimi literami „trucizna na muchy", przecież one to widzą!

Korespondencja „Posłańca".

Besko. Najserdeczniejsze podziękowanie składam M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mojego synka. Kiedy pomoc i zabiegi ludzkie zawiodły, udałam się w tem zmartwieniu do Marji Saletyńskiej. Ta, która »nieustannie modli się za nami« wysłuchała mej prośby i dziecko wyzdrowiało. Za tak wielką łaskę niech będą najgorętsze dzięki Matuchnie Płaczącej: Aniela Józefczyk.

Białka. Córka moja zachorowała ciężko i niebezpiecznie. Wszelkie zabiegi i starania nie dawały żadnej nadziei. W tem utrapieniu udałam się o pomoc do Marji Płaczącej. Rozpoczęłam nowennę do Matuchny Saletyńskiej. W piątym dniu nowenny nastało nagle polepszenie, a w krótkim czasie dziecko zupełnie wyzdrowiało. Za tak wielką łaskę składam Marji Saletyńskiej z całej duszy gorące i serdeczne podziękowanie. Z wdzięczności będę się starała wszelkiemi siłami rozszerzać cześć i chwałę Tej najlepszej Matki, Marji Płaczącej:

Irena Domańska.

Powyższe poświadczam, ks. B. Malinowski prałat J. Św. proboszcz i dziekan krasnostawski.

Biecz. Za szczęśliwy przebieg dwóch operacyj w ciągu jednego tygodnia, składam Marji Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. Z. Sz.

Cegielnik. Za uleczenie mnie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby Marji Saletyńskiej składam najgorętsze dzięki! Gdy pomoc ludzi zawiodła, udałam się do Marji Saletyńskiej o ratunek. Po odprawieniu nowenny i użyciu wody cudownej Marja Płacząca uleczyła mnie. Za tak wielką łaskę z serca przepełnionego najszczerszą wdzięcznością składam Marji Saletyńskiej publiczne dzięki, ażeby wszyscy będący w przeróżnych życia utrapieniach, nieszczęściach u Marji szukali pomocy, wsparcia i opieki. Jan Dziedzic.

Drohobycz. Matuchnie Saletyńskiej z głębi duszy składam najgorętsze dzięki za otrzymane łaski. Marja Tarnawska.

Kraków. Marji Saletyńskiej składam najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymaną łaskę. M. Dzinbowa.

Za otrzymane łaski Matuchnie Saletyńskiej składam gorące i serdeczne dzięki. Kazimierz Kolaska.

Łęczyce. Za wysłuchanie mej prośby składam Marji Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. Jadwiga Dyderska.

Osiek. Za uzdrowienie mojej córki składam Marji Płaczącej gorące i serdeczne dzięki. Podwopińska.

Rakoniewice. Matce Boskiej Saletyńskiej składam najserdeczniejsze dzięki za uzdrowienie mnie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby.
Antonina Wieczorek.

Wiarogodność poświadcza Ks. Roman Dadaczyński proboszcz.

Rawicz. Składam publiczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za odebrane łaski z prośbą gorącą o pomoc i dalszą opieką nade mną i całą moją rodziną. Z. M.

Równe-Wołyńskie. Za otrzymane łaski Matuchnie Saletyńskiej składam najgorętsze dzięki. Ł. Stefanicka.

»Załączam skromną ofiarę na budowę kościoła Marji Płaczącej, a gdy w tym kościele odprawiać się będą już msze święte, to proszę wtenczas i za mnie odprawić mszę świętą«. — Za życzliwość ich szczerą i serdeczną, gorąco dziękujemy, jakoteż i za ofiarę. Oby wszyscy Czytelnicy Posłańca, Czciciele Marji Saletyńskiej poszli za tak pięknym przykładem! Wkrótkim czasie stanęłaby piękna świątynia ku czci i chwale Marji Płaczącej...

Swaryszów. Matuchnie Saletyńskiej dzięki składam za uzdrowienie mojego dziecka z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby.
Marja Krausowa.

Tarnopol. Za szczęśliwy przebieg operacji synka składam Matuchnie Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie i polecam się nadal Jej cudownej opiece. Marja Żółkiewiczowa.

Ulanów. Matce Boskiej Saletyńskiej składam gorące i serdeczne podziękowanie za uleczenie mnie z ciężkiej choroby Józef Pest!

Wasiliszki. Za otrzymane łaski Marji Saletyńskiej składam podziękowanie. Polecam się Jej opiece na całe życie. Ile tylko będę mogła, będę szerzyć cześć Marji Płaczącej. Marja Maksymowiczówna.

Zarzecze. Za otrzymaną łaskę składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze dzięki. Anna Cisowska.

Świątynia Matki Boskiej Saletyńskiej.

Nie zapominajcie, Drodzy Czytelnicy, Czciciele M. B. Saletyńskiej o naszych i Waszych zamiarach, tj. o budowie przyszłego kościoła Marji Płaczącej!... Wiemy o tem dobrze, że wszyscy bez wyjątku pragniecie z całego serca, ażeby w jak-

najkrótszym czasie powstała jaknajwspanialsza świątynia, godna naszej najdroższej Matki. — Lecz to pragnienie, ten zamiar, to przedsięwzięcie trzeba urzeczywistnić, wprowadzić w czyn, to znaczy wziąć się do dzieła z zapałem, gorliwością, poświęceniem wytrwałem i ciągłem, każdy według swych sił i zdolności. Najpierw dopomóżcie nam gorącą i serdeczną modlitwą, ażeby Marja Saletyńska dopomogła nam w tej pracy, ażeby wzbudziła jak najwięcej serc ofiarnych! Następnie niech każdy odłoży pewien datek, ofiarę, która się dobrze będzie procentować, bo Marja Saletyńska czeka z nagrodą w czasie i wieczności. Wiedzcie, Drodzy Współpracownicy Saletyńscy, że wielkie dzieła powstają z małych, a szczerych ofiar — tak powstanie i kościół pod wezwaniem Marji Saletyńskiej — tylko zabierzmy się wszyscy do pracy, nie oglądając się na drugiego... Zdarzyć się może, że niejeden Czciciel Marji Saletyńskiej z całej duszy chciałby złożyć ofiarę na przyszły kościół M. B. Saletyńskiej, lecz z powodu ciężkich warunków, w jakich żyje, nie może tego uczynić — niech się tem nie smuci, niech się pomodli do Marji Płaczącej o pomoc i błogosławieństwo w tej pięknej pracy, niech zachęci do złożenia ofiary innych zamożniejszych.

Oby jak najwcześniej nadszedł ten rok błogosławiony, kiedy się otworzą podwoje pięknej świątyni, aby przyjąć jak najliczniejsze rzesze ludzi, którzy przybędą tu, ażeby oddać cześć Marji Płaczącej, podziękować za łaski, prosić o pomoc i opiekę na całe życie!... Wszystko to zależy od Was, Drodzy Czytelnicy, Czciciele M. B. Saletyńskiej!... Ile modlitw, ile westchnień uleci w niebo za tych, którzy swym, nieraz może krwawo zapracowanym, groszem dołożyli cegiełkę do budowy kościoła M. B. Saletyńskiej...

O gdyby tak wszyscy Czytelnicy naszego „Posłańca" złożyli choćby jedną cegiełkę na budowę kościoła, to w krótkim czasie wzniosłaby się wielka świątynia, świadcząca na zawsze o ich wdzięczności i przywiązaniu do Marji. — A więc, Drodzy Czytelnicy, przyjdźcie nam z pomocą w tem pięknem dziele — sami nie potrafimy tego dokonać, liczymy na Waszą pomoc, na Wasze ofiary!...

Na budowę kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Z. Sz., Karol Matchejczyk, Jan Mica, Teodozja Kellerowa, Julja Stabach, Anna Klubowa, Maciej Świst, Izabela Klonowska, Zofja Drabik, Katarzyna Wrzecionek, Regina Socha, Zofja Zachojusz, Zofja Machaj, Marja Kaduk, Katarzyna Drabik, Katarzyna Kasperska, Marja Lipska, Marja Kędziora, Antoni Król, Michał Hajduk, Marja Granda, Franciszka Burzańska, Zofja Hada, Anna Cisowska, Andrzej Wojtoń, Apolonja Pelcówna, Kazimierz Kolaska, Marja Leszczyk, F. K., Zuzanna Skobodzińska, Anna Szewczykowa, Irena Woroszyńska, M. Ząbek, Jan Kranc, Franciszek Szormach, Marja Mazepianka, Marjanna Kaczkowska, Genowefa Jaroszowa, Karol Zajchowski, Magdalena Augustyn, Albin Makowski, Ludwiła Buczacka, Franciszka Kraus, Helena Pszędko, Piechowiakowa,

Regina Moralewiczowa, Vera Ozimkiewiewicz, Marja Świtkowska, Marja Maksymowiczówna, Kaźmira Maźnicka, Wiktorja Sanocka, Anna Pawłowska, Agata Cząstka, Rozalja Bura, Antonina Kraśniak, Jadwiga Durska, Michalakówna, Józef Śliwa, Wiktorja Megrosky, Agryca, Podwapińska, Antoni Polewaśka, Marja Dulska, S. S., Marja Żółtkiewiczowa, Franciszek Jankowiak, Konieczyńscy, Fengler. Apolinarska, Sabina Dubaniowska, Anastazja Rybicka, N. N. Paweł Wanat, Julja Jaklowa, Jadwiga Król, Stanisław Zacirka, Ludmiła Buczacka, Jan Dziedzic, Marja Świtkowska, Roman Tokarski, Wacław Wajda, Łucja Stefanicka, Katarzyna Kórnik, Helena Łabęcka, K. M., Sabina Udałowa, Jadwiga Roesnerowa, Katarzyna Ilnicka, Ignacy Dudek, M. M., Wiktorja Kijanianka, Z. H., H. R., Stanisława Kaczmarczykowa, Marjanna Najdek, Marja Janicka

Na chleb codzienny, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z prośbą o nowe złożyli:

Olga Łępa, Julja Amata, Franciszka Kuminga, Katarzyna i Antoni Tomkowicz, Jan Szoto, Weronika Buzanowa, Zofja Wiatrowska, Sylwestra Samocka, P. Piotrowski, W. Dumska, K. T. K., Ostrzeszów, Anna Obrzawa, Jadwiga Adamska, Marja Andrzejewska, Aniela Józefczyk, Marja Maksymowiczówna, Marja Betlej, Albina Żubrzycka, A. Ch., Antoni Sobala, Katarzyna Skowron, Helena Rola, Marja Janikowska, Paweł Wanat, Izabela Grzelewska, Fr. Kozieł, Stefanja Poniechowska, Marja Świtkowska, Anastazja Herlos, Stefanja Fencowa, Piotr Stajanowski, Marja Dziubowa, Michał Krowicki, Gajewska, Roman Tokarski, Marja Nącko, Zofja Gajewska, Tadeusz Ignatowicz, Marja Nowicka, Marja Świtkowska, Izabela Ciesielska, Gertruda Fundkówna, Stanisław Cybal, Michalina Süchsowa, Aniela Wilkosz, Karol Zajchowski, Roman Tokarski, Wacław Wajda, Władysława Tulichowa, Marcela Konikowska, Władysław Siemaszko, Elżbieta Tarnawska, S. Samocka, Stanisława Przybecho.

Na misje złożyli:

R. Galewska, Magdalena Murzyńska, N. N., M. Krowicki, Albin Makowski, Wacław Holeczek, Marja Bauer, Marja Świtkowska, Paweł Wanat, Marja Świtkowska, Stanisław Dudek.

Błogosław Panie szczególniejszem Błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tem życiu — a po śmierci żywot wieczny.



NEKROLOG.

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“:

Eleonora Puchałówna — Nowy Sącz. Józefa Tokarz — Gorlice. Marcin Bania — Smęgorzów. Marja Dornia — Kol. Radliska. Aniela Pańszczyk — Biały Dunajec. Zofja Wojciechowska — Łęczyca. Michał Olchowy — Trójca. Marja Anna Betlej — Niepla. Katarzyna Marszałek — Zagrobela S. Tekla Dzikówna — Jasło. Wawrzyn Giera — Czarkowo. Jadwiga Jankowiak — Wielka Łąka Warzechowa — Wyżna. Ks. Walenty Cetnarowicz — Tryńcza. Jadwiga Zabawska — Sędziszów kü Rip. Antoni Piperek — Franciszka Mikołajko — Andrychów. Stanisława Kołczakowa — Wielopole Skrzyńskie.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie; a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Drogi Czytelniku Posłańca M. B. Saletyńskiej!

Tysiąc miljonów pogan

pogrążonych w ciemnościach niewiary i błędu wygląda pomocy Twojej, wyciąga rękę, prosząc ze łzą w oku o pomoc i ofiarę — wszak i oni mają duszę nieśmiertelną! Pan Bóg dla zbawienia pogan wszystko uczynił — reszta zależy od was i od Ciebie...

Dopomóżmy im.

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić królestwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

Ale każdy może wesprzeć modlitwą i jałmużną.

Oto: „Grosz na powołania misjonarskie“

ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu **Księży Misjonarzy Saletynów.**

Zakład Misyjny w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy — jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów — zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki dozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów, misjonarzy.

Wspomóż nas ofiarą!

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.

Ks. MISJONARZE SALETYNI

Dembowiec k/Jasła, woj.: krakowskie.

Rozszerzajcie

„POSŁAŃCA M. B. SALETYŃSKIEJ“.

1	S.	Idziego op.
35. Ew. u św. Łuk. r. 7, 11—16		
2	N.	**15 po Ziel. św.**, Stefana kr.
3	P.	Bronisławy p. i Szym. Sł.
4	W.	Rozalji p.
5	S.	Wawrzyńca i Justyn b.
6	C.	Eugenji i Zacharji pr.
7	P.	Melchjora i Reginy p.
8	S.	*Narodzenie N. M. P.*
36. Ew. u św. Łuk. r. 14, 1—11		
9	N.	**16 po Ziel. św.**, Piotra Kl.
10	P.	Mikołaja z Tolentynu
11	W.	Prota i Jacka mm.
12	S.	*Imienia Najśw. M. P.*
13	C.	Filipa m i Eugenji
14	P.	*Podwyższenie św. Krzyża*
15	S.	*M. B. Bol.*, Nikodema m.
37. Ew. u św. Mat. r. 22, 34—46		
16	N.	**17 po Ziel. św.** Kornela
17	P.	Stygmat. św. Franciszka
18	W.	Józefa z Kupertynu
19	S.	*Such.* Januar. b i Tow. m
20	C.	Eustachego i Tow. mm.
21	P.	*Such.* Mateusza ap. i ew.
22	S.	*Such.* Tom. z Wil., Maur.
38. Ew. u św. Mat. r. 9, 1—8		
23	N.	**18 po Ziel. św.**, Lina pap.
24	P.	*N. M. P. od wykup. niew.*
25	W.	Władysława z Gielniowa
26	S.	Cyprjana i Just. mm.
27	C.	Kosmy i Damjana mm.
28	P.	Wacława król. m.
29	S.	*Michała Archanioła*
39. Ew. u św. Mat. r. 22, 2—14		
30	N.	**19 po Ziel. św.**, Hieron.

Wrzesień 1934.

15 września

Uroczystość Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny.

LEKCJA (Ks. Judyt 13, 22, 23 i 25). Ubłogosławił Cię w mocy swojej, iż przez Cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze. Błogosławionaś Ty, córko, od Pana Boga najwyższego nad wszystkie niewiasty ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, bo tak dziś Imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie: dla których nie przepuściłaś duszy Twej dla ucisku i utrapienia narodu Twego, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.

EWANGELJA (Jan 19, 25-27). W on czas: Stały podle Krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto! oto Syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 19 sierpnia 1934 roku.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98